Nr. 36. Kraków, Piątek 21 Stycznia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . . W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Ołoszenia publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Nowa bitwa na granicy besarabskiej.

Sprawozdawca wojenny E. Lennhof donosi z kwatery prasowej wojennej pod datą 20 bm.:

Nowa bitwa na froncie besarabskim toczy się **z bezprzykładną wprost zaciętością.** Czwórporozumienie zdaje się do przełamania pozycyj austryackich na tym wązkim froncie **przywiązywać wszystkie swoje nadzieje.** We środę przed południem odparły wojska austryacko-węgierskie **cztery szturmy rosyjskie,** mimo to jednak Rosyanie atakowali dalej **bez przerwy** w ciągu popołudnia i następnej nocy. Pułki rosyjskie **parły jeden za drugim** na pozycye austryacko-węgierskie, z rozkazem przełamania tych pozycyj **za wszelką cenę.** Pierwsze szeregi rosyjskie **legły pokotem na przeszkodach austryackich,** ale natychmiast wyłoniły się za nimi **nowe oddziały, które po zwłokach poległych szły naprzód,** przedzierając się z trudem przez najrozmaitszego rodzaju przeszkody.

Z pozycyj austryackich zauważono, że gdy tylko wojska atakujące dotarły do przeszkód austryackich, artylerya rosyjska skierowała natychmiast **silny ogień na tyły swych własnych wojsk,** aby uniemożliwić im cofnięcie się i zmusić je w ten sposób do dalszego atakowania. — Główny atak rosyjski skierowany był na odcinek, broniony przez budapeszteńską dywizyę honwedów Nr. 40. **W kilku miejscach udało się oddziałom rosyjskim przedrzeć się przez austryackie przeszkody,** zniszczone huraganowym ogniem artyleryi rosyjskiej i dostać się do okopów austryackich, dzielni obrońcy jednak **przyjęli ich wszędzie bagnetami. W żadnym punkcie nie zdołali się Rosyanie utrzymać.** Po długiej walce zdołały oddziały rosyjskie zająć jeden, rozniesiony wprost ogniem artyleryi austryacki rów strzelecki, wdrożony jednak natychmiast ze strony austryackiej kontratak, w którym wzięły udział pułki honwedów z Szabatki i Budapesztu, **wyrzucił ich także i z tej pozycyi.**

W tych **straszliwych szturmach,** bez przerwy po sobie następujących, ponieśli Rosyanie **ogromne straty.** Pole bitwy **zasłane zwłokami poległych żołnierzy rosyjskich.** Na froncie odcinka jednego tylko batalionu **naliczono tysiąc zwłok Rosyan.**

Nowe ugrupowanie armii rosyjskiej.

Budapeszt, 21 stycznia.

„Pester Lloyd“ donosi ze Sztokholmu:

Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga: Z powodu nieudania się ostatniej ofenzywy rosyjskiej nad Strypą, kierownictwo wojsk rosyjskich zarządziło **nowe ugrupowanie armii polowej.**

Francuska misya wojskowa opuściła już kwaterę rosyjską.

Powrót władz rosyjskich do Dźwińska.

Budapeszt, 21 stycznia.

»Pester Lloyd« donosi z Amsterdamu:

Z Petersburga nadeszła tu wiadomość, że **władze sądowe i administracyjne otrzymały polecenie powrotu do Dyneburga.**

Pogłoski o pokoju z Serbią.

Rotterdam, 21 stycznia.

Poseł serbski w Paryżu **zaprzecza** pogłoskom, jakoby rząd serbski nawiązał rokowania pokojowe z mocarstwami centralnemi.

Król Nikita w niewoli?

Rotterdam, 21 stycznia.

Londyńska »Exchange Telegraph« donosi z Rzymu:

Według wiadomości, nadeszłych tu z Czarnogóry, z pałacu w Grahovo powiewa biała chorągiew. W mieście tem król czarnogórski Mikołaj wręczył zwycięzkiemu wodzowi austryackiemu, generałowi Kövessowi, swoją szablę.

O rokowaniach pokojowych z Czarnogórą.

Berlin, 21 stycznia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Sofii o mających się niebawem rozpocząć rokowaniach pokojowych między Austro-Węgrami a Czarnogórą:

Po obecnej katastrofie Czarnogóra podnosi jedno życzenie, mianowicie, aby rozbrojonym żołnierzom czarnogórskim **pozwolono na powrót do ojczyzny,** celem złagodzenia panującej tam nędzy. Jest jednak wątpliwem, czy rząd austro-węgierski zgodzi się na to życzenie Czarnogóry. Prawdopodobniejszem jest, **że jeńcy czarnogórscy zostaną internowani w monarchii.**

Wojska austryackie nie mogły jeszcze obsadzić wzgórz Taraboszu, **gdyż znajdująca się tam załoga czarnogórska wzbrania się złożyć broń, wskutek czego droga do Skutari jest zamknięta.** Po obsadzeniu tej pozycyi, wojska austro-węgierskie wyruszą do **północnej Albanii, przeciw Essadowi paszy** i dodanym mu do pomocy wojskom włoskim. W Sofii utrzymuje się przekonanie, że Czarnogóra otrzyma w zamian za górę Łowczen **poważne odszkodowania terytoryalne w Serbii,** oraz że na tronie powiększonej w ten sposób dość znacznie Czarnogóry **pozostanie dynastya Nieguszów.**

Berlin, 20 stycznia.

W prasie paryskiej pojawiły się doniesienia, że rokowania pokojowe austryacko-czarnogórskie **zostały już zerwane,** gdyż Austrya postawiła warunki niemożliwe do przyjęcia.

„Berliner Loc. Anzeiger“ oświadcza w tej sprawie:

Według wiadomości, jakie otrzymały tutejsze koła miarodajne, rokowania pokojowe austryacko-czarnogórskie **nie postąpiły jeszcze tak daleko,** aby można było mówić o ich odrzuceniu lub przyjęciu. Wiadomą zaś jest rzeczą, że król czarnogórski i jego rząd **przyjęli warunek bezwarunkowego złożenia broni.**

Królowa włoska pośredniczką pokoju.

Monachium, 21 stycznia.

„Munchener Post“ donosi z Rzymu via Szwajcarya:

Królowa Helena włoska jest oburzona, ze ojcu jej, królowi Mikołajowi czarnogórskiemu, **nie dotrzymano poczynionych przyrzeczeń.** Na posiedzeniu włoskiej Rady koronnej w dniu 12 b. m. stwierdzono, że Włochy nie mogą udzielić Czarnogórze żadnej pomocy. Czarnogóra **została opuszczona przez wszystkich,** którzy przed wojną obiecywali jej pomoc. Wobec tego królowa włoska, chcąc ratować dynastyę Nieguszów i ojczyznę, poradziła ojcu, **aby zwrócił się do Austryi z prośbą o pokój.**

Koalicya wobec Włoch.

Bukareszt, 21 stycznia.

Dziennik »Trepteata« donosi: W sobotę odbędzie się w Calais **rada wojenna czwórporozumienia, ale bez udziału przedstawicieli Włoch.** Na radzie tej mają być powzięte decydujące uchwały, **dotyczące Włoch.**

Ultimatum koalicyi odrzucone przez Grecyę.

Konstantynopol, 21 stycznia.

W tutejszych kołach **potwierdzają** wiadomość, że czwórporozumienie wystosowało do rządu greckiego ultimatum z terminem 24-godzinnym. W ultimatum tem żądały państwa czwórporozumienia doręczenia posłom mocarstw centralnych paszportów. Jak słychać, **rząd grecki na ultimatum to dał odpowiedź odmowną. Dalszych szczegółów brak.**

Sytuacya w Atenach.

Berlin, 21 stycznia.

Szwajcarska »Telegraphen-Information« donosi z Aten:

Położenie w Atenach, wbrew odmiennym doniesieniom dzienników czwórporozumienia, jest **zupełnie normalne. Król pozostaje nadal w Atenach,** tak samo członkowie rządu i posłowie mocarstw czwórprzymierza.

Celem zabezpieczenia się przed dalszemi niespodziankami ze strony państw koalicyi, rząd grecki **obsadził silnymi oddziałami wojska wybrzeża greckie** i wszystkie miasta portowe.

Berlin, 21 stycznia.

»Voss. Ztg.« donosi z Amsterdamu:

Według wiadomości, nadeszłych do Paryża, Venizelos pracuje usilnie przy pomocy Francyi, **celem uknucia spisku** przeciw królowi Konstantynowi.

W Atenach utworzył się komitet, złożony z polityków i członków parlamentu, który chce skłonić rząd grecki do **rozstrzygającego wystąpienia przeciw czwórporozumieniu.**

Posiłki dla wojsk anglo-francuskich w Salonikach.

Budapeszt, 21 stycznia.

»Pester Lloyd« donosi z Rotterdamu:

Sprawozdawca paryskiego »Petit Parisien« donosi w telegramie z Salonik:

Wojska czwórporozumienia w Macedonii wschodniej wynoszą ogółem 250.000 ludzi. **Codziennie jednak nadpływają do Salonik** i innych miejscowości na półwyspie Chalkidike **nowe oddziały wojsk francuskich i angielskich,** oraz wielkie masy materyału wojennego, dział motorowych i opancerzonych karabinów maszynowych.

---o---

Ruch rewolucyjny we Włoszech.

Wiedeń, 21 stycznia.

Organa rewolucyonistów włoskich »Popolo d'Italia« i »Fronte interno« zawiadamiają Salandrę, że **stronnictwo ich zrywa z polityką rządu.** »Popolo d'Italia« donosi ponadto o podjęciu **propagandy rewolucyjnej we Włoszech.** — Programem stronnictwa jest obecnie **wojna aż do zwycięstwa,** ale celem tego zwycięstwa jest wzmocnienie przyszłej rewolucyi.

Straty Francyi.

Frankfurt, 21 stycznia.

„Frankf. Ztg“ donosi z Paryża:

Francuski minister wojny oświadczył na posiedzeniu komisyi budżetowej, że **liczba inwalidów wynosi dotychczas około jednego miliona.** Liczbę poległych żołnierzy francuskich minister przemilczał, oświadczył tylko, że do tej pory wpłynęło **1,800.000 aktów o zaopatrzenie wdów i sierot po poległych.**

Z życia stacyi zbornej Legionów.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 18 stycznia.

W ciągu obecnej wojny założono w stolicy Węgier „Stacyę zborną Legionów polskich“, której kierownictwo naczelne oddano w ręce kapitana Łuczyńskiego. Stacya ta znalazła pomieszczenie w gmachu w centrum miasta (przy Muzeum-körut 11). Zadaniem jej było dać chwilowe schronienie legionistom, przybywającym tu po wyleczeniu się ze szpitali z różnych stron Węgier, aby po krótkim wypoczynku w Budapeszcie udali się do „Domu ozdrowieńców“ w Kamieńsku (Królestwo Polskie) lub do batalionów uzupełniających, względnie wprost na front.

Poświęcenia stacyi tutejszej przy licznym udziale reprezentantów społeczeństwa węgierskiego dokonał w swoim czasie ks. biskup Bandurski. W dzień Wszystkich Świętych złożyli legioniści wieńce na grobach spoczywających na cmentarzu w Budapeszcie towarzyszów broni, między nimi także na mogile porucznika Manasterskiego, zmarłego z ran, odniesionych w morderczej bitwie pod Łowczówkiem.

W ciągu listopada urządzono w lokalu Stacyi odczyt z obrazami świetlnemi i odczyt ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Obie prelekcye wypowiedział dr Jan Dąbrowski, reprezentant Departamentu Wojskowego.

Kapitan Legionów, Stefan Pasławski, obecny komendant Stacyi, dołożył starań, aby dla legionistów, którzy przeważnie w okopach spędzili zeszłoroczne święta, przygotować wilię tu na obczyźnie. Dzięki finansowemu poparciu ze strony Departamentu Wojskowego (Piotrków), Centralnego Komitetu Gwiazdkowego i grona pań lwowskich, pod przewodnictwem drowej Zofii Drexlerowej, które nadto nadesłały duży transport podarków dla naszych żołnierzy, plan wilii doczekał się urzeczywistnienia. Panie z węgierskiego „Koła katolickiego“, z inicyatywy dra Stefana Zsembery'ego, wiceprezesa węgierskiego Czerwonego Krzyża, a wielkiego przyjaciela Legionów, urządziły dla legionistów wspaniałe drzewko. Dnia 23 grudnia zebrali się w lokalu Komendy legioniści, oraz żołnierze c. k. armii z szpitali, zawiadywanych przez „Koło katolickie“. Po odśpiewaniu pieśni polskich i węgierskich nastąpił rozdział podarków, poczem jeden z Legionistów i jeden z żołnierzy Węgrów, złożyli podziękowanie za trud Komitetowi pań, oraz drowi Zsombery'emu, który w odpowiedzi swej dał wyraz radości, że widzi tutaj wspólnie zgromadzonych Polaków i Węgrów, którzy na rozlicznych terenach boju krew swą za wspólną przelewali sprawę.

Dnia 24 bm. odbyła się wilia starannie i z dawna przygotowana przez legionistów. Kapitan Pasławski wzniósł toast podczas uczty za pomyślny rozwój idei, reprezentowanej przez N. K. N. i Departament Wojskowy, poczem przemawiał delegat N. K. N. p. Tadeusz Stamirowski. Rozdanie podarków i odśpiewanie kolęd i pieśni żołnierskich, zakończyło tę uroczystość. (=)

KRONIKA.

Kraków, 21 stycznia.

Reforma kart chlebowych. Namiestnictwo w Białej zarządziło, celem unormowania kontroli spożycia chleba i mąki łącznie z wprowadzeniem kart kontrolnych nowego typu, spis osób, które nie prowadzą gospodarstwa domowego, ani też nie żyją w związku gospodarstwa domowego. („Personen, die sich in keinem Haushalte verköstigen“.)

W wykonaniu powyższego reskryptu magistrat krakowski jako władza polityczna I instancyi celem przeprowadzenia rzeczonego spisu, wezwał właścicieli domów do ścisłego i zgodnego z prawdą wypełnienia odpowiedniego wykazu według stanu z 23 b. m. i przedłożenia go właściwemu biuru okręgowemu dla kontroli spożycia chleba i mąki, wraz z arkuszami zbiorczymi dotyczącymi spisu prywatnych zapasów zboża, mąki i owoców strączkowych — najpóźniej do 25 stycznia 1916 do godziny 7 wieczorem.

Niestosujący się do powyższego rozporządzenia lub podający daty niezgodne z prawdą, karani będą grzywną do dwóch tysięcy koron lub aresztem do trzech miesięcy, a w razie okoliczności obciążających grzywną do pięciu tysięcy koron lub aresztem do sześciu miesięcy.

Nowa linia tramwajowa. Od kilku dni odbywają się próbne jazdy na nowej linii tramwajowej od ulicy Zwierzynieckiej do ulicy Sławkowskiej. Komisyi rządowej dla odebrania tego toru jeszcze nie było, o ile jednak dzisiaj nadejdzie z Wiednia z ministerstwa kolejowego zezwolenie, to jutro rano zaczną już normalnie kursować wozy na tej linii. Dyrekcya tramwaju przygotowała 6 nowych wozów dla nowej linii.

Pomoc dla uchodźców krakowskich. Odnośnie do wczorajszej odezwy w sprawie niesienia pomocy dla krakowskich uchodźców, zaznaczamy, że osoby, które mają u siebie odzież, przeznaczoną na ofiarę dla uchodźców, mogą zawiadomić o tem kartą wydział dobroczynny (VIa) magistratu; wydział wyszle pod wskazanym adresem osobnych posłańców, którzy ofiarowane przedmioty zabiorą i oddadzą właściwemu Komitetowi.

Nowa tania kuchnia. Z dniem dzisiejszym otworzono staraniem miejskiego komitetu ewakuacyjnego kosztem gminy trzecią z rzędu tanią kuchnię przy ul. Grzegórzeckiej l. 20. Kuchnię te prowadzić będą panie z komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych.

Wiadomości osobiste. Wicepr. Rady szkolnej kraj. dr Dembowski po odbyciu dłuższej kuracyi w zakładzie Lahmanna, udał się do Szwajcaryi, dla wypoczynku i dalszej kuracyi nadwątlonego pracą biurową wzroku.

Galicyjskie komendy uzupełniające. „Wied. Kur. Polski“ podaje adresy galicyjskich komend uzupełniających, ważne dla pospolitaków, mających obecnie wstąpić do szeregów. Następujące powiatowe komendy uzupełniające przeniesione zostały w ostatnim czasie: Komenda uzup. Czortków z Hajduböszörmeny do Schoenberg na Morawach (Mährisch-Schönberg); Kom. uzup. Czerniowce z Szekelyhid do Lwowa; Kom. uzup. Brzeżany z Derecske do Bielska-Białej; Kom. uzup. Gródek Jagielloński z Esztergom do Gródka Jagiellońskiego; Kom. uzup. Jarosław z Szombathely do Jarosławia; Kom. uzup. Kołomyja z Devabanya do Freudenthal; Kom. uzup. Kraków z Nowego Iczyna do Krakowa; Kom. uzup. Lwów z Nagyszalonta do Lwowa; Kom. uzup. Nowy Sącz z Freudenthal do Nowego Sącza; Kom. uzup. Rzeszów z Mason do Rzeszowa; Kom. uzup. Sambor z Komaren do Sambora; Kom. uzup. Stanisławów z Hajduszoboszlo do Lwowa; Kom. uzup. Stryj z Kormend do Stryja; Kom. uzup. Tarnopol z Berettyoniufalu do Eperies; Kom. uzup. Opawa z Bennisz do Opawy; Kom. uzup. Wadowice z Morawskiej Ostrawy do Wadowic i Kom. uzup. Złoczów z Püspökladany do Rimaszombat.

Pospolitacy, którzy wstępują obecnie w szeregi, winni się zatem zgłosić w nowych tych siedzibach urzędowych Komend uzupełniających, a nie w siedzibach, oznaczonych na ich kartach legitymacyjnych.

Dowódcy austryaccy o Legionach. W ostatnim numerze »Gońca Polskiego Legionów Polskich« znajdujemy rozkazy austryackich wodzów, zawierające entuzyastyczne pochwały dla Legionów. I tak pod adresem drugiej brygady wystosował pułkownik Küttner następującą pochwałę:

»Legioniści drugiej brygady! Z dniem jutrzejszym występuje ze związku drugiej brygady dywizyon ułanów polskich. Za nami 16 miesięcy wspólnych trudów, wspólnych walk.

Wszędzie i zawsze, na Węgrzech i w Karpatach, w Galicyi i na Bukowinie, w Besarabii i na Polesiu, byli dzielni ułani naszymi wiernymi towarzyszami, dzielili z nami dolę i niedolę. Stalowe węzy koleżeństwa wojennego łączą nas z ułanami drugiej brygady, bohaterami z pod Rokitnej, z naszymi ułanami — więzy, które są i pozostaną niezniszczalne.

W imieniu Najwyższej służby i Ojczyzny dziękuję komendantowi rotmistrzowi Janowi Brzezińskiemu, jego dzielnym oficerom i ułanom za pełną poświęcenia służbę i wyrażam im swe najpełniejsze uznanie.

Życzę naszym wiernym towarzyszom broni szczęścia żołnierskiego — dziś i w najdalszą przyszłość«.

Pod adresem pierwszej brygady Legionów wystosował eksc. Ostermuth, komendant dywizyi kawaleryi, następujący rozkaz pochwalny:

»Przed odejściem Waszych oddziałów wyrażam z całego serca walecznej pierwszej brygadzie i jej wybitnemu komendantowi, brygadyerowi Piłsudskiemu, pełną pochwałę i uznanie w imieniu najwyższej służby.

Bohaterskie zachowanie się dzielnego wojska i jego znakomitego dowódcy po wieczne czasy zapisane będzie w dziejach tej wojny.

Muszę wyrazić żal, że ten znakomity oddział wojska nie pozostaje nadal pod moimi rozkazami. Dywizya nasza wznosi na pożegnanie okrzyk: Serdecznego powodzenia w dalszych dniach chwały«!

Eksc. Lischka, komendant dywizyi piechoty, z okazyi wyłączenia części 2 p. p. ze związku jego dywizyi, wydał rozkaz dzienny następującej treści:

»Poczuwam się do obowiązku wyrazić moje pełne uznanie temu dzielnemu pułkowi, który brał chwalebny udział w ciężkich i zwycięzkich walkach w związku z naszą dywizyą piechoty«.

Fałszywa pogłoska. Centralny urząd ewidencyjny Legionów polskich oznajmia, iż oficer II brygady 2 pp. Legionów polskich, chorąży Sykutowski Franciszek, który miał polegdz w czasie kampanii karpackiej, żyje, jest w niewoli rosyjskiej i jest internowany w Czerwiszewo w powiecie Tinmen (Syberya). W aktach C. U. E. znajduje się kartka, którą pisał do rodziny dnia 11 kwietnia 1915 roku.

Kronika lwowska.

Zima we Lwowie. Podczas gdy w Krakowie nie możemy się jakoś doczekać ani jednego mroźnego dnia, we wschodniej Galicyi od połowy stycznia zima naprawdę rozpoczęła panowanie. We Lwowie od kilku dni termometr wskazuje 4—6 stopni poniżej zera, przy wietrznej, lecz jasnej pogodzie.

Kwestya chlebowa we Lwowie. Jak piszą dzienniki lwowskie, wzruszający widok przedstawiają wyczekujące od paru dni pod sklepami tłumy ludzi, chcących zakupić chleb. Przy sześciostopniowym mrozie czekało onegdaj pod „Dworkiem“ przy ulicy Akademickiej 195 par. To samo działo się w wielu innych punktach sprzedaży pieczywa.

Chleba we Lwowie wypieka się codziennie 36 do 38.000 bochenków, istnieje tylko trudność w nabyciu go. W całem mieście istnieje zaledwie 100 miejsc sprzedaży chleba.

Z lwowskiej kroniki żałobnej. Onegdaj zmarł we Lwowie Ferdynand Stroński, inżynier.

„Dzika dywizya“ pod Czerniowcami. Dzienniki lwowskie donoszą z Czerniowiec: Po raz pierwszy od kilku tygodni huk dział nie jest tak gwałtowny i pozwala zapomnieć choć na chwilę o toczącej się bitwie. Widać, że wyczerpani wściekłymi atakami Rosyanie dali na razie za wygranę. Ataki te przewyższały pod względem uporczywej zaciekłości wszelkie dotychczasowe ofenzywy rosyjskie. Jeńcy, którzy w długich kolumnach przeciągają nieustannie przez miasto, opowiadają, że szczególnie zawzięcie walczyła pod Czerniowcami t. zw. dzika dywizya, złożona z wojsk tatarskich, odznaczająca się ogromną pogardą śmierci i brawurą w ataku. Ale i ona nie potrafiła przełamać frontu. Wzięci do niewoli oficerowie rosyjscy, którzy brali udział w kampanii karpackiej, opowiadają, że natężenie krwawego boju było teraz nierównie silniejsze, niż przed rokiem w Karpatach.

Z kraju.

Tarnów, 18 stycznia. (Wieczór styczniowy. — Ś. p. Wincenty Martusiewicz.) Staraniem ruchliwej Ligi kobiet w Tarnowie odbędzie się 23 b. m. w sali kasynowej uroczysty wieczór styczniowy z łaskawym współudziałem p. Eugenii Pisarskiej, artystki operowej, p. Bernadzikowskiej pianistki i kwartetu fortepianowego, złożonego z sił miejscowych. Akompaniament objął prof. Wojcik z Krakowa.

— W ubiegłym tygodniu odbył się pogrzeb ś. p. Wincentego Martusiewicza, emer. profesora gimnazyalnego i radcy szkolnego, który zmarł w 78 roku życia. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. biskup Wałęga, uczeń zmarłego, w asystencyi licznego duchowieństwa. Nad mogiłą przemówił w serdecznych słowach ks. dr Górka, podnosząc głównie pobożność ś. p. profesora. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności i uczniów. Cześć Jego pamięci!

Bolechów a Legiony. W Bolechowie, niewielkiem miasteczku wschodniej Galicyi, w ostatnich dniach listopada r. z. z inicyatywy kilku pań zawiązano Ligę kobiet Polek. Zaraz w pierwszym dniu przystąpiło z górą 100 kobiet z inteligencyi, mieszczanek i włościanek, a akcyę swą tak energicznie rozwinęły, iż już dnia 6 grudnia r. z. wysłano pod adresem Ligi kobiet w Krakowie 20 paczek z podarkami dla legionistów walczących i dwie duże skrzynie z ubraniami dla superarbitrowanych. Prócz tego wysłano gotówką 150 K do dyspozycyi krakowskiej Ligi kobiet i 90 K na wełnę. Dary płynęły nawet od niezamożnych. Bolechowska Liga kobiet pracuje dziś bardzo energicznie w swem mieście dla idei Legionów.

Z Królestwa Polskiego.

Inspektorzy galicyjscy w Królestwie. Dla informacyi osób stanu nauczycielskiego podajemy poniżej wykaz inspektorów galicyjskich, urzędujących na terenie Królestwa Polskiego, w obszarach, zajętych przez wojska austryackie: Dąbrowa: Peszkowski Jan z Horodenki; Janów: Podhalicz Józef z Bohorodczan; Jędrzejów: Kaczorowski Bolesław z Sanoka; Kielce: Kamiński Jan ze Lwowa; Końskie: Rąb Jan z Przeworska; Kozienice: Niedźwiecki Mikołaj ze Lwowa; Lublin: Łopuszański Tadeusz z Krakowa; Miechów: Jasiński Ludwik z Doliny; Opoczno: Zajączkowski Wacław z Oświęcima; Opatów: Krzemieniecki Franciszek z Mościsk; Piotrków: Korol Edward z Jarosławia; Radom: Skowroński; Sandomierz: Skałecki Teodor z Liska; Włoszczowa: Wojnarowski Leonard z Żółkwi; Zamość: Mandyczewskij.

Piotrków. (Pierwsze posiedzenie Rady szkolnej. — Odczyt o wojnie. — Opłata od psów). Rada szkolna m. Piotrkowa, instytucya stworzona na wzór Rad szkolnych miejscowych w Galicyi, została już ukonstytuowana. Przewodniczącym wybrano ks. kanonika Zagrzejewskiego, a zastępcą przewodniczącego mecenasa K. Rudnickiego. Jako reprezentant miasta wszedł w skład Rady szkolnej prezydent Jan Bieńkowski, dalej p. Brauliński, adwokat p. St. Landsberg, jako przedstawiciel gminy żydowskiej, p. E. Wencel przedstawiciel miejscowego zboru ewangielickiego i p. Bukarowicz, delegat nauczycielstwa piotrkowskiego.

Rada szkolna stanowi przedewszystkiem organ ekonomicznego zarządu szkół, prócz tego zestawia preliminarze wydatków szkolnych dla każdej szkoły z osobna, dostarcza wyjaśnień odnośnie do administracyi i pokrycia wydatków szkół władzom wyższym. Rada szkolna ma również obowiązek udzielania rad, mających na celu dobro szkół i w tym celu ma przedstawiać odpowiednie wnioski. Kwestye sporne rozstrzyga głosowanie.

Pierwsze posiedzenie Rady szkolnej odbyło się dnia 14 b. m. pod przewodnictwem prezesa ks. Zagrzejewskiego. Omawiano szereg kwestyi, związanych z organizacyą szkół, oraz uchwalono wysłać kwestyonaryusz do wszystkich szkół miejscowych, celem uzyskania autentycznych informacyj co do stanu lokali szkół, sprzętów, oraz pokazów dla ocenienia istniejących braków.

Wczoraj wygłosił w sali konferencyjnej komendy obwodowej Stanisław hr. Trembiński, korespondent wojenny „Tygodnika Piotrkowskiego" w głównej kwaterze prasowej, odczyt „O froncie bojowym nad Isonzo".

Rada miejska, uchwaliła podnieść opłatę od psów na rok 1916 z 2 koron na 20 koron, a cenę marki z 20 hal. na 50 hal. Zwolnione od opłaty będą psy łańcuchowe i psy trzymane dla celów policyjnych.

Miechów. (**Stan miasta i powiatu**). Kto znał Miechow przed wojną, a znalazł się w nim obecnie, musi stwierdzić smutny jego stan wywołany zniszczeniem wojennem. W mieście wyłamane są prawie wszystkie parkany drewniane, rozwalone niektóre budynki pomniejsze i ściany, liczne ule w sadach; mnóstwo drzew w ogrodach i parku sąsiednim porąbano na opał do pieców i pod kotły kuchenne. Wnętrza domów mieszkalnych zniszczone są bardzo; w niektórych mieszkaniach i lokalach szkolnych były chwilowo urządzone stajnie. Dużo mebli drewnianych porąbano na opał, dużo też rozkradziono. Mnóstwo zboża w snopie niemłóconego zmarnowano w gnoju, ścieląc je pod konie po stodołach i szopach.

Oziminy w roku 1914 w znacznej części stratowano i zniszczono pod miastem i w okolicy. Dopiero na wiosnę r. z. w części naprawiono to zniszczenie, obsiewając pola na nowo. Na szczęście urodzaj zeszłoroczny zbóż i jarzyn, mianowicie ziemniaków, pomimo suszy długotrwałej, był nie zły. Mimo to drożyzna mąki i chleba jest nadzwyczajna. Czasami nawet brak było chleba zupełnie i musiano wypiekać go prywatnie po domach. Doraźni spekulanci, korzystając z zamętu, podnoszą coraz bardziej ceny, które już kilkakrotnie przewyższają dawniejsze.

Zakłady przemysłowe w Miechowie i okolicy ucierpiały też bardzo lub całkiem upadły, jak: cegielnie, kaflarnie, pracownie rolniczo-mechaniczne i t. p. Nowy młyn elektryczny za miastem zgorzał; ocalała w nim tylko elektrownia, oświetlająca miasto. Stary młyn elektryczny w mieście ocalał i jest czynny obecnie.

Pracownie rękodzielnicze, jak: kuźnie, ślusarnie, stolarnie, szwalnie krawieckie, szewskie i t. p., mimo chwilowych zastojów i szkód poniesionych prosperują nieźle, bo mogą podnosić ceny swoje w miarę wzrastania drożyzny ogólnej i cen materyałów.

Jarmarki czyli targi miejskie, dawniej dwutygodniowe, po uspokojeniu obecnem, w ostatnich czasach ustaliły się regularnie co tydzień, ale są mniej ożywione i nie tak gromadne.

Sklepy współdzielcze ze skórami szewskiemi, tkaninami i wyrobami żelaznemi, należące do Stowarzyszeń udziałowych: „Zgoda", „Nadzieja" i „Młot" mają znaczne obroty. Tow. wzajemnego kredytu oraz pożyczkowe i oszczędnościowe działają tymczasowo w ciaśniejszym zakresie.

W księgarniach, przy znacznej sprzedaży czasopism, dzienników, podręczników szkolnych, kalendarzy i materyałów piśmiennych, w drukarniach i zakładzie fotograficznym jest ruch dość ożywiony.

Szkoły początkowe miejskie, męska i żeńska, otwarte w zeszłym roku szkolnym, liczą kilkaset uczniów i uczenic. Zaopatrzone są w dobre podręczniki, przeważnie galicyjskie.

Muzeum miechowskie polsk. Tow. krajoznawczego w gmachu poklasztornym ocalało szczęśliwie, a nawet pomnożyło się nowemi okazami geologicznemi.

Dąbrowa Górnicza. (Uroczystość z powodu kapitulacyi Czarnogóry. — Transport internowanych).

Z powodu kapitulacyi Czarnogóry urządziła tutejsza komenda obwodowa uroczystość. Rozpoczęły ją wiwatowe strzały armatnie. Wieczorem odbył się pochód wojskowy z muzyką na czele i oddziałem żołnierzy z pochodniami. Pochód przeszedł ważniejszemi ulicami miasta, otoczony wielkim tłumem publiczności.

Transport wieśniaków, internowanych z Wołynia w liczbie około 100 ludzi, przechodził wczoraj w południe przez ulice miasta w drodze na miejsce tymczasowego pobytu. W transporcie znajdowali się mężczyźni, kobiety i dzieci.

Otwarcie kursów pedagogicznych w Łodzi. „Deutsche Lodzer Ztg." donosi: We czwartek wieczór odbyło się tu w obecności radcy szkolnego Sakobielskiego i assesora rządu von Kessela, otwarcie polskich kursów pedagogicznych. Pierwszy przemawiał członek deputacyi szkolnej inż. Hordliczka, który zaznaczył, że deputacya szkolna postanowiła ze względu na brak nauczycielskich seminaryów otworzyć kursa pedagogiczne, dla których pozyskano pierwszorzędne siły. Pomimo ciężkich czasów, udało się deputacyi szkolnej podnieść szkolnictwo do pewnej wyżyny. Spodziewa on się, że w najbliższej przyszłości będzie można przyjąć wszystkie dzieci do szkół. Radca szkolny Sakobielski podniósł zasługi nauczycielstwa, które oceniło doniosłość powierzonego mu zadania.

Na zakończenie nauczyciel p. Zawadzki wygłosił odczyt p. t. „Metodyka języka polskiego."

Ze świata.

Rozłam wśród ukraińskich moskalofilów w Rosyi. „Utro Rossii" donosi o rozłamie w „Komitecie Prikarpackim", złożonym ze „Starorusinów". Stało się to na posiedzeniu odbytem w Moskwie, na którem omawiano wniosek Dudykiewicza i Spółki. Zażądał on zamknięcia moskiewskiej ochrony, założonej dla dzieci zbiegów, ze względu na powstawania analogicznych instytucyj w Berdiansku i Rostowie nad Donem. Wniosek przyjęto, około 70 dzieci wywieziono z Moskwy, a fundusze przekazano komitetowi w. ks. Elżbiety Fiedorówny dla żołnierzy-kalek. Następstwem był rozłam, wywołany niezadowoleniem pewnej grupy, żądającej, by składki zebrane dla Rusinów w ich ręku zostały.

Powódź w Holandyi. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Amsterdamu: Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o ponownem wznoszeniu się poziomu wody na terenach, objętych powodzią. Wedle dotychczasowych obliczeń w czasie powodzi zginęło 60 osób, w tem wiele dzieci.

Sąd Amerykanina o niemieckiem szkolnictwie. Mr. Boudine, przewodniczący amerykańskiego „Związku dla zaprowadzenia przymusowego nauczania" w Chicago tak wyraża się w swem sprawozdaniu w roczniku Związku: „Gdyby w Niemczech nie było przymusu szkolnego, gdyby młodzież niemiecka duchowo i fizycznie należycie nie rozwijała się, Niemcy nigdyby w walkach dzisiejszej wojny światowej nie dokonały tego, co dokonać potrafiły. Jedynie dzięki swemu szkolnictwu, oraz moralnemu i fizycznemu wychowaniu młodzieży, mogą Niemcy sprostać swemu zadaniu".

Ile kosztuje w Wiedniu jajecznica. Do sądu dzielnicowego II dzielnicy w Wiedniu wpłynęła niedawno skarga niejakiego Hermana Dukatenzählera, który w pewnej restauracyi musiał zapłacić za jajecznicę, jego zdaniem najwyżej z trzech jaj, 1 K 20 hal. Urząd targowy oświadczył, że cena ta jest za wysoka zwłaszcza, że nawet wykwintne restauracye żądają za jajecznicę 80 hal. Oskarżony właściciel restauracyi oświadczył, że zazwyczaj sporządza się w restauracyi jajecznicę z czterech jaj, chyba, że gość wyraźnie zażąda jajecznicy z większej lub mniejszej ilości jaj. To też oskarżyciel otrzymał zwykłą porcyę jajecznicy, tj. złożoną z 4 jaj. Wziąwszy na uwagę, że jaja są obecnie drogie, a ponadto trafia się między niemi dużo zepsutych, dalej ponieważ do jajecznicy dodane być musi masło, przeto jajecznica z czterech jaj złożona kosztuje restauratora 1 K 12 hal. Oskarżony wziął za nią 1 K 20 h, czyli miał 8 halerzy zarobku. Na rozprawie kelner i kucharka restauratora potwierdzili jego wywody, dodając ponadto, że w lepszych restauracyach musi się do ceny potrawy doliczyć koszta usługi, naczynia, bielizny itp. Przesłuchany następnie rzeczoznawca, inspektor targowy, oświadczył, że biorąc jaja po cenie 15 hal. za sztukę, nie trafiają się jaja zepsute; jeżeli więc do ceny czterech jaj tj. 60 halerzy doliczy się cenę dwóch dekagramów masła i 60 procent kosztów sporządzenia potrawy i zysku (po 30 proc.) cena jej wynosi 1 K, a zatem cena 1 K 20 h jest za wielka.

Po wysłuchaniu tych wywodów sąd skazał oskarżonego na 100 K grzywny, z tem umotywowaniem, że w cenie jajecznicy, wynoszącej 1 K, restaurator ma 20 hal. zysku, zaś sporne 20 halerzy podwyższyły ten zysk do 50 halerzy, który jest stanowczo za wysoki.

Sensacyjna kradzież kosztowności. Wiedeńska „N. Fr. Presse" donosi z Amsterdamu: Dzienniki holenderskie donoszą o sensacyjnej kradzieży kosztowności, dokonanej na szkodę indyjskiego księcia, maharadży z Karpunali. Przed kilku tygodniami maharadża wybrał się w podróż do Europy ze swoją żoną, hinduską z pochodzenia. Wskutek wypadków wojennych atoli maharadża dojechał tylko do Egiptu i zamieszkał wraz z żoną w hotelu w Kairze, skąd po krótkim pobycie, nie mogąc się dostać do Europy, postanowił powrócić do Indyj. Tuż przed samym odjazdem stwierdzono, że z pakunków księcia zniknął cały skarbiec księcia wartości 800.000 funtów szterlingów, t. j. 20 milionów franków. W skarbcu tym znajdował się między innemi przedmiotami także wspaniały naszyjnik perłowy, wartości conajmniej miliona franków. — Władze egipskie wdrożyły natychmiast w tej sprawie energiczne śledztwo, lecz jak dotąd bezskuteczne. — Przypuszczają, że złodzieje zdołali umknąć do Londynu, gdzie zapewne sprzedali wszystkie te kosztowności w jednej z nor złodziejskich w Whitechapel.

W drugiej szkole realnej w Krakowie (ul. Piotra Michałowskiego) dnia 24 stycznia (w poniedziałek) odbędą się egzamina prywatne, dnia 3 lutego (we czwartek) egzamina wstępne, a dnia 4 lutego (w piątek) rozpocznie się piśmienny egzamin dojrzałości (termin zimowy). Zgłosić się należy w kancelaryi przed wyznaczonym terminem.

Ognisko nauczycielskie w Krakowie urządza kurs nauki gry na skrzypcach, śpiewu, rysunków i modelowania dla dzieci (chłopców i dziewcząt). Nauka śpiewu jest bezpłatna; wiek dzieci od 9 lat do 14. Opłata za naukę rysunków i modelowania wynosi 2 K miesięcznie; wiek dzieci od 7—14 lat. Opłata za naukę gry na skrzypcach 4 K miesięcznie; wiek dzieci od 10 roku wyżej. Wpisy odbywać się będą od 24—30 bm. włącznie, od g. 5—6 wieczorem w lokalu „Ogniska" nauczyc., Rynek, gl. 29, II p.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz nadał radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Buczaczu, Ludwikowi Bernackiemu, z sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Namiestnik przeniósł kancelistę namiestnictwa Franciszka Mayera z Oświęcimia do Skolego.

Wiceprezydent i kierownik gal. dyrekcyi poczt przeniósł poczmistrza Zenona Senatowicza z Jaworowa do Ropczyc.

Odznaczenia w Tow. Czerwonego Krzyża. Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał odznakę honorową II klasy Czerwonego Krzyża: starszemu oficyałowi prowiantowemu, Antoniemu Hartmannowi w Krakowie, rezerwowemu kapitanowi 32 p. dział polowych Franciszkowi Haucisenowi, rezerwowemu podporucznikowi 3 p. huzarów Jerzemu Henschmannowi, porucznikowi 100 p. p. Fryderykowi Hönigmannowi, zastępcy lekarza asystenta w 3 p. p. dr Stefanowi Kunitzerowi, kapitanowi-oficerowi prowiantowemu 39 p. dział polowych Stanisławowi Nowotnemu, rezerwowemu porucznikowi 100 p. p. Janowi Panethowi, podporucznikowi 10 p. haubic polowych Wacławowi Piskaćkowi, radcy namiestnictwa Antoniemu Przytyk-Pogłodowskiemu w Wadowicach, inżynierowi Józefowi Proskowetzowi w Wadowicach, kapitanowi 20 p. p. obrony kraj. Władysławowi Vychodilowi, chorążemu 36 p. p. obrony kraj. Janowi Wiernemu i kapitanowi 41 p. p. Rudolfowi Wurmbrandowi, pułkownikowi w stanie spoczynku Zygmuntowi Grzymała-Dobieckiemu, komendantowi obwodowemu w Pińczowie.

Arcyksiążę Franciszek Salwator jako zastępca Protektora Czerwonego Krzyża w monarchii, nadał w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie odznakę honorową II kl. Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: Bolesławowi Wójcikiewiczowi, dyrektorowi galicyjskiego krajowego Związku straży pożarnych we Lwowie, oraz członkowi Izby panów Alfredowi Zgórskiemu, prezydentowi galicyjskiego krajowego Związku straży pożarnych we Lwowie.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Sobota: »Uroczysty wieczór w rocznicę powstania styczniowego« — na cele Legionów.

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

Piątek 21 bm.: II Wieczór Karnawałowy z Kalicińskim.

Tułaczka polskich wysiedleńców.

W „Dzienniku Kijowskim" p. Wacław Wolski, znany poeta, tak opisuje swoje wrażenia z wędrówki po stepach wołyńskich:

„Patrzę załzawionemi oczami w mrok kijowskiej mroźnej, zimowej nocy, w białe widmo wiejące, kłębiące się tumany śniegu i myślę o naszych polskich wygnańcach na tułaczych jadących wozach z budami, o krwawej, bezlitosnej, jak zima rosyjska, doli nowego ludu — Ahaswera. I widzę polskiego chłopa, w starym podszytym wiatrem kożuchu, w ciężkich, podkutych gwoździami buciskach, z wynędzniałą od poniewierki i dusznej udręki zczerniałą twarzą, jak zaciął zęby w żelaznej woli przetrwania i kopie się w śniegu obok wozu, gdzie w biednych, chłopskich łachach, wyrzeka, lamentuje, otulona w watowany stary przyodziewek jego baba, jak wiadomo, nie mająca żadnego wyrozumienia na nic, i piszczą jak kociaki, głodne, zziębłe, poczerniałe, zsiniałe dzieciska. Śnieżna zadymka smaga twarz jego nędzną, stroskaną i skleja te szare, ufne, poczciwe, polskie oczy i bieli tę jego biedną, chłopską „godzinę"......

— Tyle drogi, Chryste Jezu! — byle dowlec się do etapu, do żywnościowego punktu!

I widzę w kłębiących się widmowo tumanach śniegu blade, tragiczne oblicze Wieszcza, co ukochał swój naród, „jak kochanek, jak ojciec!" „jego przeszłe i przyszłe pokolenia" i jego konradowo załamane, blade, widmowe ręce, jakby ciskające nieme, pełne grozy pytanie tej śnieżnej, mroźnej, rosyjskiej nocnej zawiei. I widzę łzawego, łkającego ducha Konopnickiej w bezdomnem, tkliwem rozżaleniu, pochylonego nad zczerniałemi, zsiniałemi z głodu i zimna buziakami tych polskich, chłopskich dzieci, tego bezbronnego, piszczącego na tułaczych wozach z budami, drobiazgu z włosami jak len, z oczętami koloru niezabudki... I widzę nad tą polską, tułaczą nędzą, zagubioną w otchłannej, rosyjskiej, zimowej nocy, we widmowo białej zadymce, majaczący, smutny, blady cień Wyspiańskiego, który wzywa z „Wesela" („Matka Boska manifest pisze w Częstochowie"....) tymczasem tak się krwawa, jawna, brutalna rzeczywistość!... — I widzę duchy Orzeszkowej, Prusa, Popławskiego, Promyka i tylu innych, z twarzami blademi, i ciężką troską, jakby niemo mówiące do tej tragicznej współczesnej jawy:

— Cóż to się z wami dzieje, biedacy?...

I w białych, widmowych tumanach śnieżnej, nocnej zawiei, snują się polskie, tułacze Dziady.

I że biedne nasze dzieci mrą na tułaczce po Rosyi z zimna i głodu, smutno, smutno mi Boże!....

Walka z bandytyzmem w Opoczyńskiem.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Opoczno, 18 stycznia.

W powiecie opoczyńskim mnożą się w czasach ostatnich w zastraszający sposób napady rabunkowe, kradzieże koni i krów. Wypadki rabunku są na porządku dziennym, pomimo usilnych zabiegów ze strony władz bezpieczeństwa publicznego. Ostatni koń, ostatnia krowa staje się łupem zbrodniarza; a zbytecznem chyba dodawać, jak wielka w ten sposób dla ludności powstaje szkoda, zwłaszcza w dzisiejszych tak ciężkich czasach wojny.

Te nad wyraz bolesne fakta zniewoliły komendanta obwodowego pułkownika Wiktora w Opocznie do wydania — w interesie bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców — następującego zarządzenia:

»Zaznaczyć muszę — pisze pułkownik Wiktor — że według dotychczasowego doświadczenia, sprawcami tych zbrodni nie są bynajmniej jednostki obce, nie są nimi rosyjscy dezerterzy wojskowi. Doświadczenie uczy, że **zbrodniarzy należy szukać w domu** (»Dziennik Urzędowy« 7015). A ponieważ winni nie zawsze zostają wykryci, należy słusznie wnosić, że ludność miejscowa zna sprawców tych zbrodni; jednak z nieznanych bliżej motywów, możliwie z obawy przed zemstą, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio, przez **bierne zachowanie się,** jest zbrodniarzom pomocną. A zauważyć muszę, że wszelka pomoc, udzielana zbrodniarzowi (ułatwienie mu ucieczki, ukrywanie tegoż), stanowi sama przez się czyn karygodny, surowo karany, zwłaszcza w czasach obecnych.

»Wykrycie sprawcy zbrodni leży w interesie całej ludności — i cała ludność bezwarunkowo musi być pomocną w tym względzie organom bezpieczeństwa.

»Zarządzam przeto aż do odwołania — i polecam publicznie ogłosić, co następuje:

»Wójtowie gmin i sołtysi są obowiązani osobiście przekonywać się peryodycznie, lub kiedy tego zajdzie potrzeba, czy i kto obcy do gminy nie przybył. W razie czegoś podejrzanego, należy taką osobę przytrzymać i zawiadomić o tem najbliższy posterunek żandarmeryi, straży skarbowej, lub posterunek wojskowy. Kontroli takiej nie należy ograniczać tylko na lokale publiczne (sklepy, kramy, gospody, zajazdy), ale w razie uzasadnionej potrzeby należy badanie przeprowadzać także w domach prywatnych.

Z dniem ogłoszenia niniejszego obwieszczenia zakazuję wychodzić mieszkańcom miast, gmin i wsi obwodu opoczyńskiego od godziny 9 wieczór do godziny 5 rano, poza obręb własnego gospodarstwa, z wyjątkiem udowodnienia koniecznej i nagłej potrzeby. W wypadkach wyjątkowych może wójt osobom zupełnie zaufanym udzielić zezwolenia w godzinach nocnych. W końcu zarządzam, że w razie powtórzenia się czy to zbrodni kradzieży, czy zbrodni rabunku, **nałożoną będzie kontrybucya** do wysokości 1.000 rubli na tę wieś, lub gminę, w której zbrodnię popełniono, jeżeli odnośna wieś, lub gmina nie wyda sprawcy do ośmiu dni po wypadku władzom bezpieczeństwa«. Podpisano pułkownik *Wiktor.*

Uroczystości polskie w Genewie.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Genewa, w grudniu 1915.

Gdy w „Courrier de Genève" przeczytaliśmy odezwę biskupów polskich do świata katolickiego, by w niedzielę dnia 21-go listopada modlono się wszędzie na intencyę Polski i na dotkniętych srodze wojną Polaków, ofiarowano kwestę z dnia tego. Towarzystwo polskie w Genewie „Ognisko" zajęło się tem, aby w każdym kościele tutejszym wygłoszone były kazania o Polsce, o jej przeszłości, o jej znaczeniu dla chrześcijaństwa i dla pokoju Europy, oraz o strasznem jej obecnem położeniu. Prosiliśmy proboszczów, by gorąco popierali kwestę, przeznaczoną na ofiary wojny w Polsce. Wreszcie niektórzy członkowie kolonii zajęli się specyalnie uświetnieniem nabożeństw niedzielnych, rozdając hymny polskie, tłómaczone na język francuski, poszczególnym chórom do śpiewania ich w dniu 21-go listopada.

Szczególnie uroczyste nabożeństwo odbyło się w kościele „Notre-Dame", które obszerniej pozwolę sobie opisać.

Zdziwieniem zdjęci byli parafianie, gdy, wchodząc do kościoła, ujrzeli przy ołtarzu wielkim wysoko o stalle oparty, powiewający iście królewski sztandar nasz z Orłem Białym, a po bokach jego — sztandary: genewski i szwajcarski. Przed wielkim ołtarzem dwa rzędy krzeseł zajmowała delegacya polska, wszyscy z biało-amarantowemi żetonami.

Wyszła suma... Gdy ksiądz przy ołtarzu skończył śpiewać Ewangelię, z ambony jak perły posypały się gorące słowa złotoustego kaznodziei, proboszcza kościoła „Notre-Dame". Mówił o Polsce, jak najgorętszy z Jej synów, z uczuciem szczerej sympatyi i współczucia. Mówił o jej wielkiej, wspaniałej przeszłości, — o bohaterstwie i szlachetności jej synów, o jej niewoli i przygnębieniu, których jarzmo niesie Polska od półtora wieku i wreszcie o tem, iż nic nie mogło i nie może wyrwać z serca Jej synów tej gorącej miłości, wobec której muszą opaść pęta niewoli. „Módlmy się, mówił kaznodzieja, aby przez ten wielki przelew krwi młodzieży, zmyte zostały grzechy Europy, która na męczeństwo Polski przez półtora wieku z milczeniem patrzyła; aby sprawiedliwość na ziemi zapanowała i gwiazda lepszej przyszłości zabłysła nad Polską".

I skończył przemowę modlitwą „Boże coś Polskę", której słowa w tłómaczeniu francuskiem, czytane z wielkim odczuciem do łez wzruszyły niemal wszystkich obecnych w kościele. A gdy kaznodzieja poszedł z kwestą na kościół, datki sypały się hojne. W tym kościele w czasie sumy i jeszcze w kościele „Sacre-Coeur", gdzie proboszcz bliskim Polakom się czuje, gdyż matka jego była Polką — zebrano największe sumy ofiar na dotkniętych wojną Polaków.

Ogółem zebrano w kościołach genewskich 5000 franków, a prócz tego towarzystwo „Ognisko" wpłaciło do kasy Komitetu w Vevey 200 frs., jako zysk za sprzedane broszury z poezyą „A la Pologne", napisaną przez jednego z redaktorów „Courier de Genève". W pamięci i sercu każdego z Polaków, będących na uroczystości w kościele Notre-Dame, dzień 21 listopada 1915 roku niezatarte pozostawi wspomnienie.

W sześć dni później obchodziliśmy drugą uroczystość, przeznaczoną specyalnie dla kolonii polskiej. Było to poświęcenie sztandaru i wręczenie go następnie Towarzystwu „Ognisko". O pół do jedenastej rano zapełnił się mały kościółek „Sacré-Coeur"; proboszcz ks. Tacher wyszedł ze mszą św. W czasie mszy św. miał bardzo wzruszającą przemowę, po której przed wielkim ołtarzem rozwinięto sztandar i odbyło się poświęcenie.

Przez całą mszę sztandar pozostawał rozwinięty przed ołtarzem, otoczony gronem członków „Ogniska"; a gdy kapłan dał ostatnie błogosławieństwo, wszyscy obecni Polacy zaśpiewali hymn „Boże coś Polskę".

Po południu zebrano się w sali „Salle Centrale". Gdy szanowny prezes „Ogniska" dr Karol hr Potulicki otworzył zebranie, przedstawiciele fundatorki sztandaru pp. Bogumił Wilkoszewski i Stefan L. Zaleski wnieśli wspaniały emblemat, przed którym wszyscy powstali. Wręczono prezesowi list fundatorki, pani N. Korpaczewskiej, i akt donacyjny. Gdy prezes list czytać skończył, niespodzianie zabrzmiała orkiestra dźwiękami hymnu „Z dymem pożarów", a potem „Boże coś Polskę". Następnie prezes odczytał akt donacyjny i w paru słowach przemówił, a muzyka zakończyła uroczystość wręczenia sztandaru pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła".

Ze starym poszarpanym sztandarem, który skupiał polskich wygnańców i młodzież studyującą w Genewie przez lat pięćdziesiąt, skrzyżowano sztandar nowy.

Z okazyi rocznicy powstania listopadowego, na zebraniu tym w dalszym ciągu słyszeliśmy bardzo zajmujący odczyt prof. Jana Kucharzewskiego o rewolucyi 1830 roku, który przemowę swą zakończył życzeniem, abyśmy pod tym sztandarem skupieni mogli wejść jaknajprędzej do Polski.

B. W.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

ELIZA ORZESZKOWA.

Powstańcza mogiła.

Stopy Justyny pogrążyły się w miałkiej suchej, gorącej topieli. Wzrok jej ze zdziwieniem posuwał się po tej pustyni, której nigdy nie widziała, na którą nigdy też prawie nie patrzyło żadne ludzkie oko, bo żadna praca, żaden plon i żadna, dokądkolwiek prowadząca droga nie przywodziła tu ludzkich kroków i zamiarów. — Ale gdy spojrzała na towarzysza, jeszcze większe uczuła zdziwienie.

Jan zdjął czapkę i zamyślonemi oczyma wodził po nagich szczytach pagórków. Miał postawę człowieka, który stanął w progu kościoła i wpatruje się w wielki ołtarz. Możnaby myśleć, że nigdzie tyle, ile w tem miejscu, nie czuł się człowiekiem. — I nigdzie tyle nie doznawał ludzkich, wyższych, od codziennego życia dalekich myśli.

— Dawno tu nie byłem — zaczął też takim głosem, jakim człowiek w progu świątyni przemawia. — Może pięć, może sześć lat byłem. Stryj woli na Mogiłę tamtą stroną chodzić, bo raz jak przez te piaski szedł, twarzą wprost na ziemię upadł i z godzinę od płaczu ryczał.

— Czegoż tak płakał? — ze wzruszeniem, z którego przyczyn jeszcze sobie jasno sprawy nie zdawała, spytała Justyna.

— Bo, długo chorym będąc, z chaty prawie nie wychodził i pierwszy raz wtedy po swojem wskrzeszeniu to miejsce zobaczył, przez które niegdyś z wielką kompanią jechał.

Zrozumiała — i więcej nie pytała o nic. Jan, ciągle na wzgórza patrząc, mówił dalej:

— Dla mojej pamięci to jest bardzo ważne, bo ja tu, z tego pagórka, ostatni raz ojca widziałem.

Wskazujący palec ku jednemu z pagórków wyciągnął:

— Widzi pani, tam ten trzeci od boru pagórek? Dniem i nocą, latem i zimą pustką on stoi, i żadne nawet ziółko uczepić się go nie chce. A jednakże był niegdyś taki wieczór, że od góry do dołu zdeptały go ludzkie i końskie nogi i łez niemało na niego spadło.

— Pan to wszystko dobrze pamiętasz?

— A jakże! Pani i wiary dać nie może, jak pamiętam. Siedem lat pod ten czas skończyłem, ósmy mi szedł; to może i nie dziwne, że pamiętam.

Uszli już byli kilkadziesiąt kroków naprzód. Jan znowu twarzą zwrócił ku pagórkowi i stanął.

— Stąd Niemna nie widać — zaczął — ale my wtedy z tego pagórka dwie godziny, albo może i trzy, patrzyli na rzekę, którą przepływały czółna i łodzie, z jednej strony i z drugiej ludzi przywożąc. Od brzegu do brzegu zaś szedł i powracał na łodziach promek nieduży. — Wszyscy przez te piaski przeszli, przejechali i już ich widać nie było. Wieczór zrobił się majowy. Jak dziś pamiętam, księżyc dobrze już przesunął się był do środka nieba i tkwił nad samymi piaskami. Cichość panowała na rzece, tylko w borze słowik śpiewał... Wreszcie ojciec pocałował matkę, coś jej poszeptał, a potem mnie z ziemi na rękach podniósł i całować zaczął. Wprzódy nigdy mnie tak nie całował, bo człowiekem był więcej pochmurnym niżeli wesołym i częściej w milczącem zamyśleniu pogrążał się, niż okazywał to, co miał w sobie: nie tak, jak stryj Anzelm, który wesoły był i gadatliwy i cały na wierzchu. Podobno też za tę pochmurność i za to zatapianie się w myślach tak nadmiar mego ojca polubił pan Andrzej. Ale wtenczas ojciec, dziecko swe żegnający, w zamkniętości swej nie wytrzymał i cisnął mnie do siebie tak mocno, aż bolało i mało nie tysiąc razy mnie pocałował. W tej samej minucie pan Andrzej żegnał się ze swoją żoną i ze synkiem swoim. Stała też tam panna Marta, która w tę porę młodą jeszcze była i kiedy stryja żegnała, troszkę wprzódy święcony medalik na szyję mu powiesiła; stało i więcej ludzi ze dworu i z okolicy, może wszystkich osób ze dwadzieścia. Nikt tam bardzo głośno nie mówił, ale wszyscy razem rozmawiali i zrobił się z tego taki gwar, jak kiedy wiele rojów razem brzęczy. Do tego dwa konie, osiodłane i pod pagórkiem stojące, z niecierpliwości parskały, kopytami piasek grzebiąc. Kiedy mnie ojciec całować przestał i z rąk na ziemię wypuścił, tego momentu już nie pamiętam; to tylko pamiętam, że zobaczyłem go jeszcze, jak obok pana Andrzeja przez piaski jechał. Widać, bardzo płakałem i przez łzy zobaczyć go nie mogłem, bo dopiero wtedy zobaczyłem, kiedy już znajdował się w połowie drogi, pomiędzy pagórkami a borem. Księżyc wprost nad piaskami świecił, a w jego światłości ojciec i pan Andrzej jeden przy drugim na koniach równej piękności jechali. Jechali oni ani bardzo prędko, ani bardzo powoli; konie pod nimi podnosiły się równo, ładnie, jak przy muzyce... Nie obejrzawszy się ani razu, piaski na ukos tędy przejechali i tam... widzi pani to miejsce? z oczu znikli. Słowik w borze śpiewał...

Wyciągniętem ramieniem wskazywał punkt boru, ku któremu właśnie zbliżali się powoli. — W miarę zbliżania się do lasu, piasek twardniał pod ich stopami, szli teraz po szeroko rozpościerających się różowych girlandach wrzosów. Milczeli oboje.

— I więcej nigdy już pan ojca swego nie widziałeś?

— Raz już tylko po tem ostatniem rozstaniu o nim słyszałem. Pewno dobrze po świętym Janie, a może i około świętej Anny, bo zboże już na polu prawie dojrzewało i gdzieniegdzie je żąć zaczynali, staliśmy w okolicy, nad samym brzegiem, gdzie... pani... wie? na naszem podwórku lipy rosną. Nie dużo nas było, może osób kilka, bo inni ludzie na podwórkach zgromadzili się, tak samo kupkami stojąc, wszyscy ku stronie piasków obróceni, stuków i grzmotów słuchali, co tam toczyły się i turkotały, to dłużej, to krócej, to prędko, to pomaleńku, jakby z całego nieba pioruny zebrały się i w to miejsce biły. Słowik już wtedy nie śpiewał; zato gdzieniegdzie podejmowały się z nad boru chmury ptactwa, jak zwaryowane, z przeraźliwemi krzykami, latały nad borem, nad rzeką, na drugi brzeg uciekając, albo też lecąc jak najdalej, zdaje się na oślep... Nad piaskami grzmiało a grzmiało i dopiero przed samym wieczorem grzmoty zaczęły pomału ustawać, aż i zupełnie ustały, a po całym barze podniosły się wielkie ludzkie krzyki i zgiełki. Ja wtedy tak przeląkłem się, że całego mnie trząść zaczęło i mocno uczepiłem się matki, która fartuch przy oczach trzymała i przed sąsiadkami, co do niej z szeptaniem przybiegły, pocichu lamentowała. Potem jednakowoż i krzyki zamilkły... Noc nastała... Widać niebo chmury zaległy, bo zrobiło się bardzo ciemno. Ale pomimo nocy ludzie wciąż kupkami na swoich podwórkach stali, albo siedzieli, ku piaskom patrząc, a na miejsce tych ptasich wrzasków, które rozlegały się we dnie, po całej okolicy w ciemności nocnej rozeszły się szepty ludzkie, szumienie wiatru naśladujące i w tej cichości, posłyszeliśmy jednakże na przeciwnym brzegu rzeki wielkie pluśnięcie wody, a potem już ciche, ale ciche pluskanie, pluskanie. (Dok. nast.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.